

Drzazga nieporadności

1 listopada 2022

Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny jest wspomnieniowym zapalenia świec powodem. Za dusze tych, którzy nie doczekali, za ból i żal nieutulony tych co po stracie żyją dalej, wyrażam słowem gniewu ogień i niezgody. Bo tak być wcale nie musiało, że dziś ich nie ma pośród nas. Myśmy na zło to przyzwolili.

Za niepotrzebną Ojca mego śmierć w szpitalu, gdzie niczym kundel był uśpiony, bo zakaz wejścia wprowadzili, by procedury swoje skryć Wbrew jego woli – sproszkowali, bo tak dosłownym tylko Talmud jest. Za śmierć przedwczesną mego Brata, któremu lek obiecywano, a na męczarnie go skazano nie-wy-obra-żał-ne po sam kres. Za wszystkich dobrych i naiwnych co uwierzyli w kłamstwa moc i brednie biorąc je za nadzieję, przez co nas ciągle coraz mniej. Cierpiących liczba stale rośnie przez to, że spokornieli nadto w beznadziei, porozdzielani, odrzuceni, niby w swym kraju, a jakby na obczyźnie.

Przestańmy dać się chociaż palić, na boską litość, jak tak pomagać można złu. Jak – ktoś zapyta? Ot, zwyczajnie – niweczając zbrodni dowód ogniem; wszak to oprawcy jest rytuał i życzenie. Kto, za czas jakiś udowodni, że przed postacią tych popiołów, myśmy tu byli, chcieli żyć. Obdarci z prawa do tej ziemi wnukowie dziadom nie wybaczą, bo kochać, ni szanować za to nie da się.

Oni odeszli w wieczny sen, którego wielu dziś ma brak. Tych niespokojne są sumienia targane skutkiem zaniechania. Uległość w walce o ich życie – przekleństwem nie dającym spać. Bo kiedy kolej przyjdzie na nas jeszcze żywych, odwaga skrzętnie zapomniana o sobie da dopiero znać?

Nad wydartymi życiu i rodzinom – płomień i łza króluje dziś. Nie tańce, Tora i kabała, ale zaduma najstosowniejsze są w te dni. Za to od jutra zamiast zgody, powszednie buntu prawo musi

przyjść. Należyne ono jest dlatego, żeby absurdu skrócić smycz, żeby na grobie dobrych ludzi swą wartę jak wspomnienie wiecznie i nieodłącznie miał gorejący gniewu znicz. Wiara w człowieka przepojeni, ufnością grzesząc ponad miarę wymknęli się nam raz na zawsze od kiedy wiara stała się sprzedajną. Gniewu nam na to brak, zaś bólem, wstydem zaniechania nie odkupimy swoich win. Dziś tylko jeszcze chryzantema bujna, biała – ich niewinności przypomina znak. Oni nam jednak niczym drzazga w pamięci naszej winni tkwić, nie tylko dziś, a po wsze czasy wraz z oceanem słonych łez. Gniewu nam brak za tę udrękę i niepewności jutra czas, na to niezgody trzeba nam.

W imieniu wszystkich anonimowych, dotkniętych nikczemnością, nadal zbyt skromnych, by wykrzyczeć ból.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net